

Szkoła moralnego niepokoju

Data dodania: 2009-11-23 11:44:33

23 listopada, poniedziałek

Refleksja tygodnia: Dlaczego w wyższych szkołach technicznych uczymy się o oporze materii, a w pedagogicznych nie wyklada się o oporze istoty ludzkiej? Antoni Makarenko.

Wolne dni przechorowałam. Grypa. W sobotę miałam jeszcze 39 stopni, ale w ukryciu zaczęłam brać odpowiednie preparaty- a wczoraj oznajmiłam, że muszę być w szkole, bo beze mnie będzie tam ruina i upadek.

Modliłam się, żeby dyrektor nie przedłużył zamknięcia z powodu absencji, ale nie. Widać miał to samo co ja- czuł, że nie wytrzyma w domu ani chwili dłużej i szkołę trzeba takim jak my udostępnić.

I siedzę pod palmą udając sobie, że nie zarażam. Narada się zaczyna, kicham w chusteczkę- wszystko jednak lepsze niż opieka mamy. Zjechała w piątek na zakupy i natknęła się na moją chorobę. A w sobotę przybył Andrzej- co z tego? Herbatka w rodzinnym gronie- dla mnie z rumem i imbirem. Mamusia wie ile mam lat i zna moje poglądy, ale nie dopuści myśli, że mógłby u mnie nocować narzeczony!

- Nie przy mnie!- grzmi z mocą- jeszcze się czasy aż tak nie zmieniły!

- Mamo!

- Zawsze bardziej do swojego ojca byłaś podobna niż do mnie, ale ja jestem starej daty, chociaż oczywiście tego nie widać, wiele rozumiem, ale żeby przed ślubem z kimś mieszkać? W życiu!

- Mamo! Mamo! On ani myśli tu nocować, zwłaszcza jak ty jesteś!

- No właśnie. Jak ja jestem, A jak mnie nie ma? Ten tutaj- z pogardą wskazała na Ufo, a psiak nieśmiało zamerdał ogonkiem- nie wygląda na bestię broniącą honoru swojej pani. Ten chłopiec, co z nim na spacerach teraz chodzi też nie rycerz, chociaż dobrze mu z oczu patrzy, jak na takie marne pochodzenie. Jak mnie nie ma, to co? Przecież ty z księdzem w jednej szkole pracujesz!

Ano tak. Cała ona- mama nieprzekonywalna. Zamiast iść na te zakupy w sobotę, postanowiła mnie pielęgnować. Zezłościło mnie to:

- A pracuję i on nic nie gada, bo to świątły ksiądz. Pracuję też z samotną matką wychowującą dziecko. Z Małgosią, która ciągle przeżywa nową miłość i to nieplatonyczną. A dyrektor nasz się rozwodzi!

Nie trzeba było tego mówić. Zrobiło to na niej duże wrażenie i zamilkła. Wyrzuty sumienia ogarnęły mnie natychmiast, bo wyszło na to, że nasza szkoła to moralny upadek jakiś, a tak nie chciałam. W końcu Małgosia zawsze kocha bezgranicznie, mamy kilka zwykłych małżeństw, całkiem bez żadnego skandalu...

– Mirka z mężem się pogodziła, wiesz?– dodałam pojednawczo.– A ksiądz fajny jest, poucza nas, a jakże, ale wiesz jaki jest świat...

Andrzej nie zamierzał tu mieszkać przy obecności mamusi. Pod nieobecność zresztą także nie, bo dojrzał z pomysłem kupna domu. Bardzo był rozczarowany, że nam zakupy wnetrzarskie przez moją chorobę przepadły. Ale to i lepiej, bo mamusia jest przeciwnikiem zakupów w niedzielę. Mało to ludzie mają czasu w tygodniu? Nie ima się jej nawet świąteczne kuszenie. Siedziała raz bez chleba, a nie poszła w niedzielę do „osiedlaka”. Teraz milczała niepokojąco.

No to co, że naszpikowałam prochami przeciw gorączce i smarkaniu jak Szewczyk Dratewka baranka siarką i poszłam w poniedziałek do pracy, mówiąc że narada.

Powinnam była przemyśleć posępny wzrok i milczenie mamy.

Kichnęłam tylko dwa razy, kiedy dyrektor czytał poniedziałkowe ogłoszenia. Nagle drzwi pokoju nauczycielskiego zaskrzypiały i ukazał się w nich dziany, zielony kapelusik... A pod kapelusikiem rażno wkroczyła do pokoju nauczycielskiego... moja mamusia!

Dzisiaj imieniny Adeli

Adela-nauczycielka– znana jako Ada. Uczy matematyki albo nauk przyrodniczych i... bardzo dobrze. Ada ma mało zrozumienia dla wybujałej wyobraźni i talentów artystycznych, interpretacja poezji– to nie dla niej. Nie powie tego głośno, jednak pogardza naukami humanistycznymi, wierząc w szkielecko i oko. Wychowawca konsekwentny– nie przepuści nikomu ani jednej nieusprawiedliwionej godziny. Ideał, który powinien trochę wyluzować...

Adelka-uczennica– kłopotów wychowawczych nie sprawia. Nie gubi zeszytów i nie wagaruje. Nie należy do wulkanów energii, lubi ładne przedmioty– na jej ławce siedzi misiek — maskotka, a długopis ma kokardkę. Ada– fanka ekranu– może przesiedzieć cały dzień przed telewizorem patrząc na kreskówki, a wyrwie ja sprzed szklanego ekranu tylko kolega. Skłonność do uzależnień– uwaga na Internet.

Ada-mama– mama Adela świat rozwesela. Babka z poczuciem humor, świetna gospodyni, na zakupach nie da się nabrać na żadną promocję, uwielbia gości, zna kłopoty wszystkich sąsiadów. Bardzo ułożona, jakby frazę „Ada to nie wypada” napisano właśnie dla niej. Na wywiadówkach Adela nadal się śmieje– uważa, że dzieci są kochane i że wszystkiego wyrosną. Jej pobłażliwość wkurza nauczycieli.

Literka.pl Literka.pl